

Prawo jazdy - jak zdać ?

Data publikacji: 27.01.2011 17:00

Wiadomo nie od dziś, że egzamin na prawo jazdy to zawsze wielki stres. Ręce zaczynają nam się pocić już na samej teorii, choć tą można jeszcze przyswoić. Prawdziwy koszmar zaczyna się przed egzaminem praktycznym.

Największym wrogiem egzaminowanego jest stres.

- Do egzaminu praktycznego podchodziłam już 8 razy – mówi pani Ewelina z Cieszyna – **rodzina naciska na mnie, żebym nie odpuszczała i próbowała dalej, ale ja już nie mogę i nie chcę. To dla mnie ogromny stres, którego w żaden sposób nie umiem opanować. Teorię zdaję bezbłędnie, niestety problem pojawia się na placu manewrowym, albo już na mieście. Mój instruktor na jazdach próbnych jest ze mnie zadowolony, chwali mnie. Nic dziwnego jestem przy nim spokojna, opanowana, nie popełniam błędów, zupełnie inaczej jest podczas egzaminu. Najchętniej nie wracałabym już do tego tematu, tylko szkoda mi zainwestowanych pieniędzy.**

W pierwszym terminie zdaje zwykle 30-40 proc. kursantów. Dlaczego jednym się udaje, a innym nie? Czy jest jakiś złoty środek, żeby w końcu zdobyć to swoje upragnione prawo jazdy i zasiąść za kierownicą własnego samochodu?

- Przychodzą dwie osoby na kurs prawa jazdy – wyjaśnia Piotr Żaczkiewicz z Centrum Kształcenia Kierowców 7 BIEG w Cieszynie – **jedna potrzebuje trzydziestu godzin, a inna dużo więcej. Można tu mówić o pewnych zdolnościach, podobnie jest z nauką, jedni są lepsi w matematyce inni lepiej sobie radzą z językami obcymi. To jedna z przyczyn, która sprawia, że nie każdej osobie udaje się zdać już za pierwszym razem. Drugą rzeczą jest stres. Zdarza się, że osobę, która dobrze jeździ na kursie - w trakcie egzaminu „paraliżuje” stres i nie zdaje. I odwrotnie, czasami bez większych trudności zdaje ktoś, komu nie szło wcześniej za dobrze, bo sytuacja motywuje go do działania. Czynników, które decydują o powodzeniu na egzaminie jest wiele. Wśród kursantów są osoby, które chcą słuchać rad instruktora i dostosowują się do nich, ale są i tacy, którzy wychodzą z założenia „zapłaciam za kurs, a ty rób co chcesz, żeby mnie nauczyć”. Takie podejście niestety też się zdarza.**

Stres, stres, stres...

- Ważny jest również sposób podejścia niektórych egzaminatorów do zdających. Czasami ten element wpływa na dodatkowy stres kursanta – przyznaje Danuta Póstułka – Szczyper z Ośrodka Szkolenia Kierowców „QRSANT” w Cieszynie – **różne są również umiejętności poszczególnych osób do jazdy, dla jednych liczba określonych godzin jest wystarczająca dla innych nie.**

Osoby prowadzące ośrodki szkolenia zgadzają się, co do tego, że nie ma gotowej recepty na sukces. Można jednak go nieco przybliżyć stosując się do kilku cennych rad.

- Po pierwsze to jechać na egzamin naprawdę dobrze przygotowanym – podkreśla Grażyna Sikora z OSM w Cieszynie – **zawsze powtarzam to swoim uczniom – pokażcie, że potraficie jeździć, bo wtedy gdy człowiek ma w sobie trochę takiej zaciętości, stres odchodzi na bok.**

Czy wiecie, że...

- Kiedy zdający ma słabą widoczność to może poprosić egzaminatora o pomoc. Jest to uwzględnione w przepisach ruchu drogowego – druga osoba może nam pomóc. Nie bójmy się więc odezwać – wyjaśnia G. Sikora – **wiele osób nie zdaje już na samym początku, wyjeżdżając z ośrodka. Powód - nie rozejrzę się dobrze. Pamiętajmy -kiedy poprosimy egzaminatora o pomoc - on nie może nam odmówić.**

Sprawdzony sposób ?

- Moja uczennica opowiadała mi, że miała bardzo surowego egzaminatora, bała się nawet do niego odezwać. Kiedy zwróciła się do niego z prośbą o sprawdzenie, czy z prawej strony jest wolne - egzaminator się zdziwił. Jednak po chwili nawiązała się między nimi rozmowa i egzamin wyglądał już inaczej - znikło napięcie. Po dojechaniu do ośrodka egzaminator przyznał, że to bardziej on czuł się egzaminowany niż jego kursantka. Dlatego radziłabym nawiązać taki delikatny kontakt - podkreśla pani Grażyna.

Na co jeszcze zwrócić uwagę ?

- Równie ważną rzeczą jest czekając na swoją kolej w ośrodku nie siedzieć w towarzystwie innych zdenerwowanych ludzi, bo wtedy i nam stres się udzieli. Sami wiemy, jakie opowieści krążą między zdającymi, nie słuchajmy ich. Idźmy do celu etapami. Najlepiej wyjść z założenia - najpierw zdaję plac manewrowy, potem miasto. Po co denerwować się na zapas miastem, skoro nie wiemy czy w ogóle tam wyjedziemy - mówi G. Sikora z OSM w Cieszynie - *Musimy jeszcze zwrócić uwagę na jedną ważną rzecz, kiedy egzaminator pyta się nas, czy jesteśmy gotowi do jazdy, to pomyślmy dziesięć razy zanim powiemy - tak. Dlaczego? Egzaminator nie może jasno i wyraźnie nam podpowiedzieć, żebyśmy na przykład załączyli światła, czy domknęli drzwi, dlatego często robi to w ten sposób - zadając pytanie o gotowość. Dlatego zanim potwierdzimy - sprawdzimy wszystko. Spotkałam się z przypadkiem, kiedy egzaminator poprosił ucznia o obejście samochodu wokół. Niestety uczeń nie zorientował się, że ten chciał mu dać do zrozumienia - włącz światła.*

Barbara Stelmach-Kubaszczyk